

## Technika na Dzień Dziecka

Wiele z powszechnie obchodzonych świąt towarzyszy nam od stuleci. A Międzynarodowy Dzień Dziecka? Został ustanowiony wcale nie tak dawno, bo w połowie XX wieku. Bezpośrednim impulsem była potrzeba upowszechnienia zapisów Karty Narodów Zjednoczonych dotyczących praw dziecka. Nie znaczy to, że wcześniej dzieci nie poważano. W przedwojennej Polsce Święto Dziecka – bo taką nazwę ten szczególny dzień wówczas nosił – oficjalnie obchodzono 22 września już od 1929 roku.

Z dzieciństwem na ogół kojarzy się beztroska, zabawa, swoboda. A to właśnie ten okres w życiu człowieka jest najintensywniej przesycony nauką. I nie chodzi tu o powszechny obowiązek szkolny, ale o samodzielne poznawanie świata oraz kształcenie praktycznych umiejętności. Wspierają je bardzo ważne, a często niedoceniane, zabawki. Wiele z nich odzwierciedla w miniaturze i uproszczeniu to, z czym później stykamy się w dorosłym życiu.

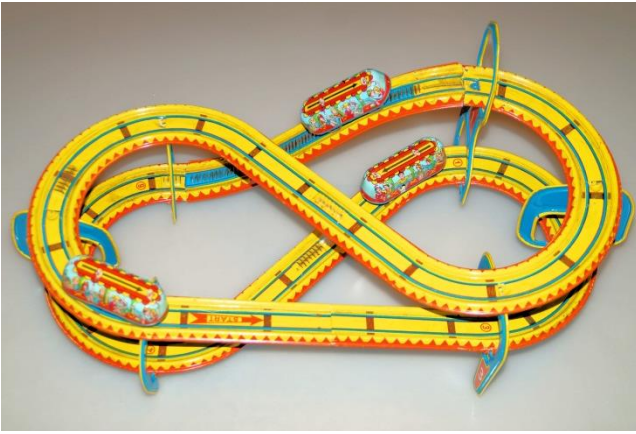
Upowszechnienie zabawek politechnicznych pokrywa się z początkiem rewolucji przemysłowej w Anglii. Jednak to XIX-to wieczne Niemcy spopularyzowały technikę w dziecięcym pokoju. Aż do pierwszej dekady XX wieku przywilej dostępu do zabawkowych mechanizmów miały dzieci wywodzące się z bogatych rodzin. Złożone, kunsztownie malowane, ruchome rozrywkowe cuda techniki były drogie. Przełom nastąpił, gdy do wyrobu zabawek mechanicznych zaczęto używać tłoczonych cienkich blach i seryjnie wytwarzanych mechanizmów sprężynowych lub zamachowych.

Za tę rewolucję odpowiada hiszpańska firma Paya a właściwie Hermanos Paya, bo taką nazwę nosiła na początku. Założyli ją w 1905 roku trzej bracia (hiszp. „hermanos” oznacza „bracia”) Emilo, Pascual i Vincente, na bazie przetwórnictwa blach swojego ojca. Wkrótce ich wyroby stały się popularne w całej Europie. Zabawki ze znakiem Paya były trwałe, kolorowe, ruchome i względnie tanie. Miniatury samochodów, samolotów, blaszane karuzele, zwierzęta, ludzkie postaci zawiązały dziecięcą wyobraźnię. Wszystkie one miały prosty napęd sprężynowy, co wydatnie podnosiło walory techniczne. Wojna domowa tocząca się w latach 1936-1939 w Hiszpanii przerwała dobrą passę wytwórci, która musiała przestawić produkcję na profil zbrojeniowy. Późniejsza dyktatura gen. Franco oraz panujący w kraju terror polityczny też nie sprzyjały rozwojowi firmy Paya. Jednak wypracowana marka i rozpoznawalność wyrobów zabawkarskich przetrwały. Były tak atrakcyjne oraz poszukiwane, że w 1985 roku podjęto decyzję o wznowieniu niektórych serii wzorniczych.

W Polsce porozbiorowej rynek zabawek mechanicznych był szczątkowy. Jednak w 1928 roku nastąpiła zmiana. Warszawska wytwórnia Weinreb wyprodukowała blaszany, nakręcany samochód, wzbudzając z miejsca ogromne zainteresowanie. To był pierwszy sygnał przełamania w kraju niemieckiego monopolu na tego typu zabawki. Wkrótce również warszawska fabryka Szparag i Rubin rozpoczęła produkcję, specjalizując się w konstrukcjach blaszanych. W połowie lat 30. XX wieku przemysła fabryka Minerwa wprowadziła do swoich wyrobów dodatkową atrakcję – mechanizm iskrzący. Z karabinu blaszanego samolotu Minerwy po nakręceniu sprężyny sypały się iskry. Do ciekawostek warto zaliczyć podejrzenie, jakoby przyczyną katastrofy sterowca Hindenburg była właśnie zabawka mechaniczna. Mowa tu o blaszanym czołgu wyposażonym w mechanizm iskrzący, wniesionym na pokład przez dziecko. Przeprowadzone po katastrofie śledztwo nie potwierdziło tej wersji.

Przez dziesięć lat krajowy rynek zabawek mechanicznych stopniowo się rozrastał. Bariery była niestety ich wysoka cena. A w 1939 roku wybuchła wojna i wydawałoby się, że w takich warunkach dziecięce potrzeby zejść na drugi plan. Owszem, produkcja niemal zamarła, ale wspomniana już Minerwa jeszcze w 1942 roku produkowała nakręcane samoloty z ruchomym śmigłem.

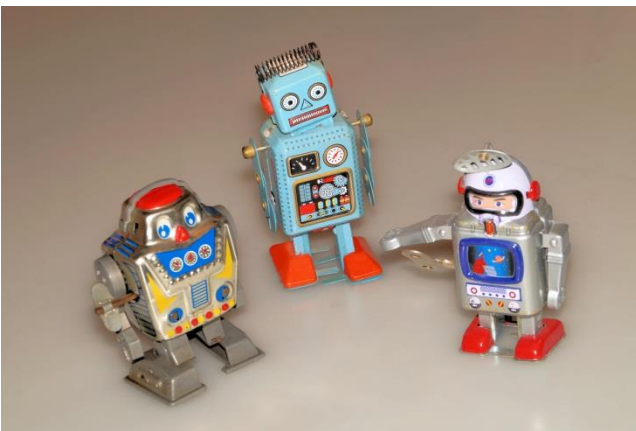
Po roku 1945 przemysł zabawkarski stopniowo się odtwarzał, w nowych realiach planowej gospodarki. Blaszane, nakręcane zabawki przetrwały ustrojową transformację, ale zmienione priorytety rynkowe spowodowały, że produkowano je z blach odpadowych i ścinków produkcyjnych. Lecz już lata 60. przyniosły postęp technologiczny. Upowszechniły się zabawki zasilane prądem: kolejki, samochody ze sterowaniem przewodowym, nawet miniaturowy choć w znacznej mierze funkcjonalny sprzęt AGD. Ważnym producentem blaszanych zabawek z napędem sprężynowym oraz elektrycznym (baterijnym) stały się Węgry. Również Chiny i ówczesny Związek Radziecki masowo produkowały blaszane zabawki politechniczne dobrej jakości. Natomiast w Polsce stopniowo zdobywały popularność zabawki plastikowe. Wiele z nich jest do tej pory sprawnych i w dobrym stanie, mimo półwiecznej eksploatacji przez małe, nie zawsze delikatne, rączki. Chociaż współcześnie mechaniczne zabawki blaszane są raczej obiektem kolekcjonerskich poszukiwań niż dziecięcych zachwyty, ich urok i szczególny klimat nie przeminał.



Wykonany z malowanej blachy tor mechaniczny zapewniał najmłodszym pasjonatom techniki długie godziny zabawy. Pozornie prosta konstrukcja wyposażona była w napęd zębaty pozwalający blaszanym pojazdom wspinać się pod górę. Konstrukcja nawiązuje do kolejki górskiej Hullamvasut zbudowanej w Budapeszcie w 1922 roku, eksploatowanej z przerwami do 2015. Produkcja węgierska, połowa lat 70. XX wieku.



Pojazdy torowe Hullamvasut były wykonane z cienkiej, tłoczonej blachy. Posiadały sprężynowy, nakręcany kluczykiem napęd sprzężony z zębatką oraz mechanizmem zapadkowym. Wszystkie koła były swobodne, by wagonik mógł toczyć się po torze grawitacyjnie. Napęd sprężynowy uruchamiał zębatkę ciągnącą, zazębianą na wytłoczeniach toru, gdy zapadka trafiła na pierwszy ząb. Dzięki temu pojazd, osiągnąwszy najniższy punkt, samoczynnie wjeżdżał pod górę.



Obok najbardziej oczywistych napędów kołowych, blaszane zabawki były też wyposażane w mechanizmy zamieniające ruch obrotowy na posuwisto-zwrotny. Przedwojenne zabawki Paya przedstawiające postaci ludzkie lub zwierzęta miały ukryty napęd kołowy. Powojenne wyroby cechowała większa różnorodność. Układy dźwigniowe i korbowe wzbogaciły repertuar zabawek o ruch krocący. Na zdjęciu: blaszane roboty kroczące produkcji chińskiej i japońskiej.



Okres podboju kosmosu zapoczątkowany w latach 60. XX wieku znalazł odzwierciedlenie również w tematyce zabawek politechnicznych. Dziecięce pokoje wypełniły się raketami, astronautami i pojazdami planetarnymi o napędzie elektrycznym, bezwładnościowym lub sprężynowym. Na zdjęciu: na pierwszym planie nakręcana, blaszana replika zabawki japońskiej z lat 70. XX wieku. Na drugim planie rakietka produkcji węgierskiej z lat 60. XX wieku, wyposażona w napęd bezwładnościowy oraz mechanizm samoczynnie podnoszący korpus do pionu.